

# Nauka-polemika

## Nauka - polemika

(W listopadowym numerze „Dzkiego Życia” ukazał się artykuł Dariusza Liszewskiego „Nauka - nowe szaty cesarza”. W związku z tym artykułem do redakcji przyszło kilka listów. Fragmenty niektórych, a także odpowiedź autora publikujemy poniżej.)

\* \* \*

1. Zdarza się, niestety, i tak, że ekologia chroni ekologa przed jakimkolwiek kontaktem z rzeczywistością. Ta smutna konstatacja i radykalna myśl pojawiała się u mnie po lekturze artykułu Dariusza Liszewskiego pt. „Nauka - nowe szaty cesarza” (DŻ 1998/11).
2. Autor wprowadza czytelników w błąd od początku: oto kilkakrotnie wspomina o potrzebie skrótowego przedstawienia problemu, a w rezultacie jego tekst rośnie niczym podkarmione miodem drożdże.
3. To, co w zamierzeniu Liszewskiego miało być oglądem stanu (zapaści) współczesnej nauki jest raczej robotą archeologa, powierzchniowym badaniem danych jej i coraz mniej znaczących form.
4. Z całym przekonaniem przyklasnąć trzeba spostrzeżeniu o tym, że logiczny pozytywizm odpowiedzialny jest za potoczną wizję nauki. Ale już sami naukowcy mają o swojej profesji dzisiaj opinie zgoła odmienne. Odejście od jedynowładztwa (wywalzonego orężem obiektywizmu, adekwatności i systemowości) sądów naukowych o rzeczywistości pozanaukowej na Feyerabendzie się nie kończy, a dopiero zaczyna. Wystarczy wyjrzyć poza opłotki.
5. „Nauki przyrodnicze stanowią złożoną formę wstępną przeobrażania wszystkich swoich obiektów w przedmioty konsumpcji lub w niszczącą broń”, powiada A. Gahlen. I zdanie owo znajduje swoje wielopłaszczyznowe rozwinięcie i filozoficzne uzasadnienie w wielu współczesnych koncepcjach określanych najczęściej mianem - horrible dictu! - postmodernizmu/ponowoczesności.
6. Naukę z pozycji Rozumu i Prawdy strąca Jean-Francois Lyotard (para-logie i dyssens), Zygmunt Bauman (postęp jako produkcja leków na przejawy postępu), Wolfgang Welsch (rozum transwersalny), Gianni Vattimo (myśl słaba). Listę można dowolnie wydłużać, ale nie znoszę słowotoku.
7. Na wyróżnienie zasługuje neopragmatysta Richard Rorty. W sposób elegancki i przekonujący pokazał on, że nauka jest jedynie jedną z dróg radzenia sobie z rzeczywistością, że jej język nie jest uprzywilejowany, że jej wizja świata to nie dekretywanie, a jedynie postulowanie rzeczywistości.
8. Amerykański filozof mówi coś jeszcze: oto nie tylko nauka jest jednym z wielu równorzędnych głosów na zatłoczonej arenie kultury. Podobny status przypisać należy również sztuce, religii, mistyce, polityce oraz dyskursowi ekologicznemu. Cóż z tego wynika?
9. Wszelakie systematyczne, publiczne formy myślenia i ich realizacje są wyłącznie światopoglądami. Boski wgląd w sprawy tego świata posiada tylko Bóg. Ludziom pozostają domysły, opinie, domniemania, hipotezy. Bez względu na to w jaki sposób sami nazywają swoje rojenia, bez względu na własne ambicje i posłannictwo.
10. Jeśli przyjąć, że najbardziej ludzką kondycją jest dialog, niewymuszona rozmowa, swobodna wymiana poglądów, to najwspanialszą rzeczą byłoby ze swej strony dialog taki umożliwiać i wspierać. Dialog podmiotu z podmiotem. Ideologiczne monologi (w rodzaju autorstwa

Liszewskiego) takiego zadania nie ułatwiają. Niezawodna pleoreksja, czyli żądza posiadania - ziemi, siły, autorytetu czy racji - okazała się w tym przypadku nieobca i myśleniu ekologicznemu. Apage!

**Waldemar Kuligowski**

\* \* \*

[...] Einstein powiedział kiedyś, że w żadnym środowisku nie spotkał tylu zaślepionych zarozumiałców, co wśród naukowców. Sam jednak czystą naukę cenił najwyżej. Nauka jest w dzisiejszych czasach wprzęgnięta w ogromny system rynkowy, który nie pozwala na żadne kroki, które by nie służyły jego napędzaniu. Dobrze, że Dariusz Liszewski udzielił tej lekcji logiki, bo mamy skłonność w Polsce do fetyszyzowania nauki, jako prawdy absolutnej, zapominając, że jest ona finansowana i że to finansujący decydują o tym jakim celem nauka ma służyć i na jakie pytania ma odpowiadać. Szanujmy wyniki naukowych badań, ale nie traktujmy ich jako objawionej prawdy; pamiętajmy, że gdyby na ziemi panował jakiś inny, próśrodkowy system społeczny, wówczas i nauka i wyniki jej badań byłyby być może o czymś zupełnie innym.

**Andrzej Kaliński**

\* \* \*

[...] Ostatnio czytałem artykuł Darka Liszewskiego (którego zresztą bardzo cenię za mądry, całkowicie trafny stosunek do kapitalizmu i do analiz Marksa) „Nauka - nowe szaty cesarza”. No, z tym artykułem zgodzić się nie mogę. Panowanie w teorii nauki tak zwanej „bandy czworga” należy do historii. Relatywizm i skrajny subiektywizm zostały przewyciężone. Niestety, te przestarzałe poglądy nadal są modne. Nie znaczy to bynajmniej, by powiał pozytywizm i ślepa wiara, iż nauka odpowie na wszystkie pytania. Cytowane przez Darka zdanie Feyerbanda - (jeden z „bandy czworga”), że naukę należy jak religię oddzielić od państwa, uważam za skandaliczne. Realizacja tego postulatu miałaby tragiczne następstwa. Przez prywatny biznes finansowane byłyby tylko te gałęzie nauki, które przynosiłyby bezpośredni zysk. Dopiero mielibyśmy prymat rynku nad prawdą, dopiero byłoby pole do manipulacji. Są pewne sprawy, nad którymi państwo powinno mieć pieczę, to właśnie nauka (zwłaszcza podstawowa), kultura, sprawy socjalne, oświata, ochrona środowiska (która nigdy nie będzie głęboka, gdy nie poskromi się rynku). Dobrze by było i te zagadnienia przesunąć na szczebel niższy, samorządowy, ale nie prywatny. Jednak pewna, pośrednia kontrola państwa jest konieczna.

To naprawdę nie nauka jest winna! Nauka jest najlepszą metodą poznawania przyrody (której częścią jesteśmy), jaką znamy. Intuicyjno-mistyczna mądrość w niczym się nauce nie przeciwstawia, a stanowi jej cudowne dopełnienie. Nie znam lepszego stanowiska w tej sprawie jak to, które wygłasza największy nauczyciel ludzkości XX wieku, lekarz i filozof, laureat nagrody Nobla 1973 prof. Konrad Lorenz na kartach swej książki „Regres człowieczeństwa”. To wspaniała ocena zarówno scjentyzmu i technokracji, jak i humanistycznych wrogów wszelkiego przyrodoznawstwa. Toteż jako uczeń mojego mistrza rozumiem Darka Liszewskiego, choć się z nim nie zgadzam. Darek widzi to, czego scjentyści technokracy z racji swej ślepoty aksjologicznej widzieć nie są w stanie. A oni nie są w stanie dostrzec tego, że wykorzystanie odkryć naukowych przez ślepe mechanizmy rynku prowadzi do zguby. Do zguby prowadzi wykorzystanie odkryć naukowych przez panów tego świata.

*Przeciwieństwem pomyłki często bywa nie prawda, lecz pomyłka przeciwstawna. Skoro przedstawiciele establishmentu są zaplątani w redukcjonizm i technokratyczne nawyki myślenia, to przeciwstawną pomyłką będzie pogarda wielu dzisiejszych młodych ludzi dla intelektu i odwracanie się od rzeczywistości w stronę mistycznych wyznań różnych sekciarzy.” - K.Z. Lorenz „Regres*

społeczeństwa”.

I tym cytatem z mojego mistrza kończę list.  
Zielony socjalista

**Wojciech Rotkiewicz**

\* \* \*

**Gazeta Wyborcza, 12-13 grudnia 1998**

Co to jest nauka?

Przeciętny Polak pojmuje naukę jako elitarną wiedzę dla wiedzy. Tymczasem, poczynając od XVII wieku, nauka ulega instytucjonalizacji i staje się stopniowo główną siłą napędową kapitalizmu. [...] W nauce działają te same ogólne mechanizmy rekrutacji, selekcji, oceny, promocji itd., co w całym społeczeństwie. Pomiedzy nauką i jej otoczeniem następuje nieustająca wymiana myśli, ludzi i kapitału. [...] Kapitalizm i nowoczesna nauka wyrastają z tego samego pnia cywilizacji europejskiej.

Profesor socjologii **Edmund Mokrzycki**

\* \* \*

**Nauka...**

Redakcja poprosiła mnie o odpowiedź na krytyczne uwagi wobec mojego tekstu, które nadesłał pan Waldemar Kuligowski. Ponieważ jestem w tej wygodnej sytuacji, że owa krytyka oraz moja odpowiedź na nią ukażą się jednocześnie, dla wygody i jasności skomentuję zarzuty po kolei odnosząc się do poszczególnych punktów. Czytelników proszę o uważne przeczytanie obu tekstów i wydanie osądu komu przyznać rację.

**Ad. 1.** Wylewny wyraz emocji autora - bez komentarza.

**Ad. 2.** Tu już muszę się bronić - nikogo w błąd nie wprowadzam, mój tekst w stosunku do złożoności problemu naprawdę uważam za niezwykle krótki. Nie mogę brać odpowiedzialności za to, że ktoś myśli inaczej, sądzę jednak, że osoba ta nie zna się na rzeczy.

**Ad. 3.** Przedstawiony przeze mnie ogląd nauki (z pozycji współczesnej filozofii nauki) nie dotyczy bynajmniej jej przebrzmiałych i „coraz mniej znaczących form” gdyby tak (dobrze) było, nie byłoby problemu i samego artykułu. Przykro mi, ale jak na razie moje lektury, obserwacje i bezpośrednie kontakty z ludźmi nauki utwierdzają mnie w tym przekonaniu.

**Ad. 4.** Owszem, może niektórzy filozofowie mają odmienne zdanie, ale przeważająca część naukowej społeczności, a co istotniejsze liczna rzesza nauczycieli i popularyzatorów przekładających abstrakcyjny język nauki na język potocznej świadomości społecznej pozostaje nadal (głęboko okopana) na pozycjach logicznego pozytywizmu.

Nigdzie nie pisałem, że historia filozofii kończy się na Feyerabendzie, uważam jednak, że póki co, kontynuatorzy jego podejścia (nawet ci postmodernistyczni) są wtórni i nic radykalnie odkrywczego nie zaprezentowali. Dlatego też nie widziałem potrzeby wchodzenia na grząski grunt postmodernizmu.

**Ad. 5.** Ze zdaniem Gahlena zgadzam się, ale przekonanie czytelników o jego słuszności w takim niewielkim artykule jak mój, to zadanie ponad siły nawet samego Gahlena. Dlatego pominąłem jego i jemu podobnych. A co do postmodernizmu nie mam żadnych fobii, jestem nawet jego sympatykiem - aczkolwiek krytycznym.

**Ad. 6.** Ja też bez trudu mogę tę listę wydłużać, tylko po co, ale jeżeli już, to dodałbym na pierwszym miejscu Quine'a, Davidsona i Putnama.

**Ad. 7.** Tak się składa, że ja też bardzo Rorty'ego cenię, tym bardziej, że moim nauczycielem był

najlepszy w Polsce znawca i popularyzator jego myśli Andrzej Szachaj. Jednak nie wynika zaraz z tego, że należy o nim (Rorty'm) przy każdej okazji pisać. Krytyka naukowej metodologii z pozycji pragmatyzmu, to nic oryginalnego, ani nowego, ale uzasadnienie jej - co sprowadza się do filozoficznej obrony pragmatyzmu samego - to ciężki orzech do zgryzienia. Ja się tego nie podejmuję i nie czuję się z tego powodu winny jakiegoś zaniedbania, co usiłuje mi się zasugerować. Samo głoszenie z przejściem poglądów swojego guru (Rorty'ego) nie czyni z nich prawd. Może należałoby je jeszcze jakoś uzasadnić.

**Ad. 8, 9** i pierwsza część punktu 10. Poglądy Rorty'ego w uproszczonej wersji Pana Waldemara Kuligowskiego - bez komentarza, no, może z jednym wyjątkiem. Stawianie tzw. dyskursu ekologicznego na równi z każdym innym jest naiwne i zgubne. Waga ekologicznych problemów na pewno nie jest taka sama jak wszelkich innych, już choćby z tej racji, że rozwiązanie problemów ekologicznych oznacza prze-życie, a dopiero ono warunkuje możliwość czegokolwiek innego np. filozofowania czy politykowania.

**Ad. druga część punktu 10.** Jeżeli za Rortym przyjmiemy, że swobodny dialog jest wartością najwyższą, to zauważymy, że list Pana Waldemara Kuligowskiego na pewno nie sprzyja realizacji tej wartości. Ja odebrałem go jako wyraz frustracji bezkrytycznego wyznawcy postmodernizmu, którym według mnie jest mój krytyk. Ową frustrację i niezadowolenie wywołało zignorowanie przeze mnie myślicieli, których pan Waldemar Kuligowski hołubi i uważa, że mają coś istotnego do powiedzenia w kwestiach, o których pisałem. No cóż, ja uważam inaczej, dlatego też ich pominąłem. Ponadto nie każdy tekst musi być dialogiem, czego domaga się mój szanowny adwersarz, ten akurat z założenia nie był, więc nie można czynić krowie zarzutu, że nie urodziła się motylem. Zaś powtarzające się sugestie, że nie potrafię wyrzeć za przed-postmodernistyczne „opłotki” bardzo mnie śmieszą, a to choćby dlatego, że uważany jestem przez moich kolegów za wojującego postmodernistę. W przeciwieństwie jednak do niektórych postmodernistycznych neofitów nie uważam, że jest on (postmodernizm) lekiem na całe zło i nie uważam za stosowne powoływanie się nań przy każdej sposobności.

**Dariusz Liszewski**